

Film kręcą?

2020

Wszelkie prawa zastrzeżone. Zabrania się zmieniania, kopiowania i w jakikolwiek inny sposób wykorzystywania niniejszego utworu bez pisemnej zgody autora.

Wyszedłem z psem na spacer. Paskudna pogoda. Siąpi coś, czego nie można dostrzec, a czego po chwili na ubraniu robi się pełno. Chmury lecą nie wiadomo po co. Jak stado spuszczonej z łańcucha psów. A moje obserwacje pokazują, że za chwilę będą wracać. Że też im się chce, i to w takiej aurze...

W zadumie nad tym fenomenem spotykam sąsiada - także psiarza, tyle, że rasowego.

W języku krajowym: gadka szmatką, a po angielsku brzmi lepiej: small talk. Idziemy tak sobie, a tu co dostrzegamy? Kampery, autobus, agregat, WC na kółkach. Oho, film kręcą, mówi. Mówię mu, że u nas to, co na osiedlu kręcą, to nie może być film, co najwyżej filmidło. Bo tu nie ma zabytków, awangardy, stylu, klimatu, scenografii. Brak też: pomnika, śladów po morderstwie znanej osoby, nie ma też odkrytego niewybuchu, takiego z pół tony, co jakby wybuchł to w promieniu dwóch kilometrów kaput.... Ot osiedle: zwyczajne, szare, coraz bardziej zapomniane. A on nie odpuszcza. No i się posprzeczailiśmy.

Bo Hollywood to nie jest, a i pewnie nie będzie. Że kręcą to prawda, a to co kręcą, to najwyżej jakiś para-pieprzu-papru dokument, film klasy "z". Spór trwał, odgłosy z pola walki stawały się coraz silniejsze. Doszło do tego, że i nasze psy postawiły uszy i zaczęły na siebie warczeć.

Pas i basta. Zbyt dużo psich emocji w tym dyskursie było. Doszliśmy do porozumienia przynajmniej w tej kwestii. I tak się rozstaliśmy.

Bardziej w pojednaniu rąk uściskiem na do zobaczenia niż ze spokojem ducha. Od spacerowego wybiegu psiego do domu było trochę czasu i metrów. Poza tym drugie bez windy też dawało przestrzeń na autorefleksję.

Otworzyłem zamek, drugi, trzeci. Bo tak bezpieczniej. A w domu siedząc przy kawie myślałem o kręceniu filmów. Może lepiej, jak już, a co tam... Niech kręcą film i gdzieś go potem pokazują. Bo jakikolwiek będzie to film, to będzie lepiej niż mamy uczestniczyć jako nieświadomi sytuacji statyści, aktorząc pod komendą jakiegoś reżysera, uczestnicząc w czymś, w czym gramy narzucone przez tego kogoś role.

Chyba jak wyjdę dziś wieczorem z moją wielorasową psią istotą, ukorzę się przed moim filmowym adwersarzem.

I wtedy dojdzie do zjednoczenia i rąk i dusz...